Warszawa, 18 listopada 2021 r.

Informacja prasowa

**Problem z inflacją jest oczywisty, ale nie tylko on powinien nas niepokoić**

**Czy mamy w Polsce problem z inflacją? Oczywiście, że tak, choć widzę problem w nieco innym miejscu, niż to o którym się dziś najczęściej dyskutuje – przekonuje prof. Witold Orłowski, profesor nauk ekonomicznych**

Od kilku miesięcy przeraża dynamika wzrostu cen: jeszcze w marcu inflacja wynosiła około 3%, w październiku zbliżyła się już do 7%. Efekty rosnących cen widzą już wszyscy, zarówno w sklepach jak na wyciągach bankowych pokazujących straty na oszczędzaniu. Jedyną instytucją, która do tej pory tego nie dostrzegała, był Narodowy Bank Polski, wciąż przekonujący że inflacja ma wyłącznie charakter przejściowy i że za już jeden-dwa miesiące zacznie gwałtownie spadać.

**Kierunek stagflacyjny**

Blisko dwa lata temu, na początku roku 2020 opublikowałem swoje przewidywania, że polska gospodarka zmierza w kierunku stagflacyjnym: słabszego wzrostu i przyspieszonej inflacji. Wynikało to z trzech czynników: prowadzonej od lat polityki stymulowania popytu konsumpcyjnego kosztem oszczędności, niepowodzenia polityki na rzecz wzmocnienia strony podażowej (najniższa od dziesięcioleci stopa inwestycji i brak rąk do pracy), a wreszcie efektów wieloletnich zaniedbań w polityce energetycznej, czego efektem będzie w kolejnych latach silny wzrost cen energii. Wybuch kryzysu pandemicznego, który przyszedł miesiąc później, a w konsekwencji wywołane nim potężne zawirowania gospodarcze na jakiś czas zamroziły inflację: zamiast wzrastać, ustabilizowała się na poziomie około 3%. Oczywiście, że groźba wzrostu bezrobocia przyhamowały w Polsce wzrost płac. Ale i tak główną rolę w tym czasowym sukcesie odegrał obserwowany w roku 2020 światowy spadek cen ropy naftowej, a w ślad za tym również benzyny na stacjach (nawet o 20%). Nie była to oczywiście nasza zasługa: jak światowa gospodarka wpada w silną recesję, zarówno popyt na ropę jak i jej ceny spadają.

Ale w gospodarce już tak jest, że jak coś nisko spada, to potem się odbija. Kiedy więc w gospodarce światowej pojawiła się nadzieja na ponowny wzrost, w górę poszły natychmiast ceny ropy. A w efekcie tego nasza inflacja w ciągu kilku miesięcy gwałtownie wzrosła. Liczba 7% robi oczywiście wrażenie. Ja jednak aż tak się nie przejmuję samym skokiem inflacji. Zgadzam się, że wynika on dziś głównie z niezależnego od nas globalnego wzrostu cen ropy, które teraz – po kryzysowym spadku – ponownie się podniosły.

**Gospodarka może nie wytrzymać wzrostu popytu**

Zdecydowanie bardziej niepokoję się innymi informacjami, które podał GUS. Tym, że ceny żywności które jeszcze kilka miesięcy temu niemal stały w miejscu, teraz rosną już w tempie 5%. Tym, że ceny wielu usług rosną już w tempie 5-7%. I tym, że najprawdopodobniej ceny energii już za 3 miesiące wzrosną o kolejne co najmniej 10-15%.

A niepokoję się dlatego, że po pierwsze, ten wzrost cen może oznaczać, że gospodarka nie wytrzymuje takiego wzrostu popytu, jaki za cenę rosnącego długu publicznego funduje nam rząd. Po drugie, że nie wytrzymuje obiecanego wzrostu płacy minimalnej i niedoboru pracowników, prowadzącego do silnego wzrostu płac nominalnych. No i po trzecie, że przyszedł rachunek za lata opóźnień w energetyce, których symbolem było wybudowanie, w ostatnim zrywie, dwóch wież elektrowni węglowej w Ostrołęce, które teraz trzeba było rozbierać.

**Czy grozi nam spirala inflacyjna?**

Kluczowym pytaniem nie jest teraz to, czy inflacja jest wysoka, bo jest. I nie to, czy będzie w najbliższych miesiącach rosnąć, bo jest to właściwie pewne (chyba, że na świecie zdarzy się jakiś cud z cenami ropy, ale to raczej mało prawdopodobne). Kluczowe pytanie brzmi: czy wzrost oczekiwań inflacyjnych spowoduje trwałe uruchomienie spirali inflacyjnej, czyli procesu, w którym wzrost nominalnych płac ściga się ze wzrostem cen. Jeśli to się stanie, mamy problem inflacyjny na całe lata, na który nie pomogą żadne „tarcze inflacyjne”, które podobno przygotowuje rząd.

**Prof. Witold Orłowski, profesor nauk ekonomicznych**

**i wykładowca w Szkole Biznesu Politechniki Warszawskiej**

**\*\*\***

**O Szkole Biznesu Politechniki Warszawskiej**

**Szkoła Biznesu PW powstała w 1991 roku jako wynik wspólnego przedsięwzięcia Politechniki Warszawskiej, HEC School of Management Paris, London Business School oraz NHH Norwegian School of Economics. Szkoła od lat jest pełnoprawnym członkiem prestiżowej organizacji European Foundation for Management Development, utworzonej przez wiodące europejskie szkoły zarządzania.**

**Misją Szkoły jest oferowanie liderom biznesu i ekspertom najwyższej klasy praktycznych programów edukacyjnych, tworzonych w oparciu o najlepsze międzynarodowe praktyki, innowacyjne podejście oraz zgodnie z rozwojem technologicznym i zasadą pozytywnego wpływu społecznego.**

**\*\*\***

**Kontakt dla mediów:**

**Mariusz Jaroń**

[**m.jaron@comunicativo.pl**](mailto:m.jaron@comunicativo.pl)

**794490680**